

Felieton - Świat wielobiegunowy
prof. dr hab. Marian Dobrosielski

„Gazeta Wyborcza” z 16 lipca b.r. informowała, że 20 byłych prezydentów, premierów, ministrów spraw zagranicznych i obrony, ambasadorów państw Europy środkowo-wschodniej, wśród nich Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski, Vaclav Havel wysłała list do prezydenta USA Baracka Obamy. 18 – 19 lipca b.r. „Gazeta” opublikowała pełny tekst listu „opartego - jak informuje jej waszyngtoński korespondent – na opracowaniu Instytutu German-Marshall Fund”. przed zapoznaniem się z treścią listu sądziłem, że jego sygnatariusze przeproszą Baracka Obamę za ich gorliwe popieranie neokonserwatywnej i neoliberalnej polityki G. W. Busha, za uczestnictwo w wojnie Busha i Blaira w Iraku. Miałem nadzieję, że wyrażą swą aprobatę i poparcie dla zapowiadanego przez Baracka Obamę zdecydowanego odejścia od metod i środków unilateralnej i hegemonalnej polityki z pozycji siły jego poprzednika. Sądziłem, że zadeklarują swe poparcie dla wysiłków Obamy na rzecz stworzenia systemu globalnego bezpieczeństwa, opartego nie na unilateralnej, militarnej hegemonii, lecz na pluralizmie i partnerstwie. Dla jego dążenia do nuklearnego rozbrojenia, do radykalnej poprawy stosunków ze światem muzułmańskim, do rzeczywistego pokoju na Bliskim Wschodzie i last but not least, poprawy stosunków z Chinami i Rosją. Autorzy listu wysuwają jednak różne zastrzeżenia, pretensje i przestrogi wobec polityki zagranicznej prezydenta Obamy, przedstawiają niejednokrotnie w zniekształcony sposób fakty dotyczące sytuacji w regionie Europy środkowo-wschodniej i stanowiska Rosji.

Wspomniany list, o niespotykanej długości w apelach do głów państw, wymagałby dokładnej, szczegółowej analizy, na którą ramy tego szkicu nie pozwalają. Ustosunkuję się więc jedynie do kilku kwestii poruszonych w liście, które budzą poważne wątpliwości.

Autorzy piszą: „Jesteśmy atlantyckim (podkreślenie – M.D.) głosem w NATO i UE” Jak to rozumieć? Dlaczego nie wschodnioeuropejskim, czy polskim, czeskim, słowackim, litewskim itp., lecz właśnie atlantyckim? I dalej: „Nasze narody stały u boku Stanów Zjednoczonych na Bałkanach (sprzeczna z prawem międzynarodowym, bez mandatu Rady Bezpieczeństwa NZ, agresja USA i NATO na Jugosławię – M.D.), w Iraku (to wtedy niesławnej pamięci Donald Rumsfeld chwalił „nową Europę” popierającą agresję na Irak i przeciwstawiał ją „starej Europie” –M.D.), a dziś stoją w Afganistanie” Warto przypomnieć, że to nie narody tych państw, lecz ich przywódcy popierali agresję na Irak. W Polsce np., jak wiadomo, 70% społeczeństwa opowiedziało się przeciw wojnie w Iraku.

Autorom listu nie podoba się ani polityka zagraniczna, ani sytuacja wewnętrzna Rosji. Mają do tego prawo. Nie wolno im jednak formułować twierdzeń niezgodnych z rzeczywistością i stronnictwo oskarżać Rosję np. w sprawie konfliktu zbrojnego z Gruzją. Jak wiadomo to Gruzja rozpętała ten konflikt przez użycie siły i bombardowanie Osetii Południowej. W związku z reakcją Rosji na tę agresję, czytamy w liście, że NATO (a więc i USA) biernie „patrzyły na to, jak Rosja łamie podstawowe zasady Aktu Końcowego KBWE i Paryskiej Karty Nowej Europy, jak narusza integralność terytorialną” niewinnej Gruzji. Autorzy listu zarzucają m. in. Rosji również brak „ostatecznego zaakceptowania naszej (państw Europy środkowo-wschodniej – M.D.) pełnej suwerenności i niepodległości” od czasów pokojowej implozji imperium ZSRR nigdy nie słyszałem i nigdzie nie czytałem o tym by Rosja kwestionowała suwerenność tych państw. Surrealistycznie brzmi passus: „Obawiamy się np., że USA i mocarstwa europejskie mogą przystać na plan Miedwiediewa, by zastąpić obecną opartą na wartościach strukturę bezpieczeństwa europejskiego „koncertem mocarstw” Obecna struktura bezpieczeństwa

Europejskiego nie jest oparta przede wszystkim na wartościach, lecz na określonych układach i sile militarnej. „Plan Miedwiediewa” (takiego nie ma), ani Rosja nie postulują XIX-wiecznego „koncertu mocarstw”. Jest natomiast propozycja prezydenta Rosji wynegocjowania układu o zbiorowym bezpieczeństwie europejskim, w oparciu właśnie na zasadach KBWE (OBWE). Clou tego listu stanowi apel, który „Gazeta Wyborcza” z 17 lipca ujęła syntetycznie w swym olbrzymim tytule na pierwszej stronie: „NIE RZUCAJ TARCZY, OBAMO”. Zdaniem autorów listu sprawa „instalacji antyrakietowych” w Polsce i Czechach „stała się – przynajmniej w niektórych krajach – probierzem wiarygodności Ameryki i jej zaangażowania w regionie”. Rezygnacja z tego projektu „podkopałaby wiarygodność USA w całym regionie”.

Czy współautorzy listu, szczególnie polscy, zapomnieli, że w kampanii wyborczej Baracka Obamy odnoszono się z olbrzymim sceptycyzmem do problemu całego amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej? O tym, że układ dotyczący instalacji tarczy antyrakietowej w Polsce został zawarty w ostatnich miesiącach rządów G. W. Busha, kiedy to R. Sikorski stwierdzał z wielkim zadowoleniem: „zdążyliśmy”, zdając sobie sprawę, że z nowym prezydentem USA, Barackiem Obamą, nie doszłoby do zawarcia takiego porozumienia. I znów warto przypomnieć, że wbrew zachwalaniu przez prezydenta, premiera, ministrów spraw zagranicznych i obrony Polski rzekomych korzyści tego porozumienia, wbrew natrętnej propagandzie większości massmediów popierających instalację tarczy antyrakietowej w Polsce, zdecydowana większość społeczeństwa polskiego opowiada się przeciw instalacji w Polsce elementów amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej. Systemu, który daleki jest od skutecznego funkcjonowania i tworzony jest przeciw zagrożeniom, które rzekomo mogą powstać za 10 czy 20 lat.

Czy w czasach kryzysu finansowo-gospodarczego Polsce są naprawdę potrzebne przede wszystkim tarcza antyrakietowa i kosztujące miliardy dolarów przestarzałe rakiety typu Patriot? Nie ulega wątpliwości, że realizacja tego projektu spowodowałaby instalację rosyjskich rakiet typu Iskander w pobliżu granicy polskiej i wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych. Sądzę, że entuzjastyczne poparcie listu przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego i ministra R. Sikorskiego nie wpłynie na pozytywne przyjęcie tego listu przez władze USA, ani większości państw Unii Europejskiej. Pierwsze reakcje Zachodu muszą być rozczarowujące dla autorów listu. Sądzę, że list ten osiągnie skutki sprzeczne z oczekiwaniami jego autorów. Rzeczywistego bezpieczeństwa europejskiego nie osiągnie się bez Rosji, a już szczególnie nie przeciw Rosji.

20 lipca 2009

Marian Dobrosielski, prof. dr hab. filozof, dyplomata, przewodniczący Rady Programowej „Przeglądu Socjalistycznego”